

Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Czerwiec 2018 365



Orędzie

z 25 maja 2018 r.

„Drogi dzieci! W tym niespokojnym czasie wzywam was, byście mieli więcej zaufania do Boga, który jest Ojcem waszym w Niebie i który mnie posłał, abym was prowadziła do Niego. Otwórzcie swoje serca na dary, które On wam pragnie dać, i w ciszy serca adorujcie mego Syna Jezusa, który oddał swoje życie za to, byście żyli w wieczności, do której was pragnie doprowadzić. Miejcie nadzieję na radosne spotkanie Najwyższego w życiu codziennym. Dlatego wzywam was: nie zaniedbujcie modlitwy, bo modlitwa czyni cuda. Dziękuję wam, że odpowiedziliście na moje wezwanie”.

Największy dar Ojca

Ojcie nasz, któryś jest w Niebie, bądź uwielbiony, święć się imię Twoje. Dziękujemy, że posyłaś nam Matkę Swego Syna, aby nas prowadziła do Ciebie. Aby nam powiedziała dziś słowa: **w tym niespokojnym czasie wzywam was...** Niespokojny czas jest w nas, w naszych rodzinach, w narodach i na całym świecie. W innym orędziu powiedziała, że jest to czas wielkich łask, ale również czas wielkich pokus dla wszystkich, którzy chcą iść drogą pokoju (25.12.2002).

Co mamy czynić, aby się nie pogryźć w niepokoju? Maryja nas wzywa, **abyśmy mieli więcej zaufania do Ciebie, który jesteś naszym Ojcem w Niebie.** Gdy nas spotykają trudności, niepowodzenia czy choroby, zaczynamy się martwić. A słowo „martwić” się znaczy, że stajemy się coraz bardziej „martwi”. Gasiemy radość życia. Może nas ogarniać rozpacz i poczucie opuszczenia. Co mamy robić? Matka z Nieba wzywa nas, abyśmy mieli więcej zaufania. Więcej! A więc: *Ojcie! Ojcie, przyjdź Królestwo Twoje. Ojcie, bądź wola Twoja.* Wierzę. Uwielbiam Ciebie. Ufam Tobie. Miłuję Ciebie. Ufam Tobie, który posłałeś do nas Syna Swego,

aby dał nam siebie. Co jeszcze czynić? Możemy spojrzeć na obraz Jezusa miłosiernego, wpatrzeć się w promienie tryskające z Jego Serca, przeczytać słowa: „Jezu ufam Tobie” i wołać: Jezu, ufam Tobie; Jezu, prowadź mnie do Ojca i zanurz w Jego miłosiernym Sercu. Ufam mojemu Ojcu. On ma dla mnie tylko miłość, przebaczenie i dobro. Szukajcie w pierw Królestwa Bożego... Ufam!

Byście żyli w wieczności... 24 czerwca 1981, gdy miało miejsce pierwsze objawienie się Królowej Pokoju w Medziugorju, Maryja nic wtedy nie mówiła. 25 czerwca dzieci upadły na kolana i modliły się mówiąc: *Ojcie nasz, Zdrowas Maryjo i Chwała Ojcu.* Królowa Pokoju pozdrowiła je słowami: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* i rozpoczęła z nimi rozmowę. Wtedy Iwanka zapytała o swoją mamę, która zmarła dwa miesiące wcześniej. Usłyszała: **Jest szczęśliwa. Jest razem ze mną w Niebie.** Tę radosną wieść Iwanka zaniósła swojej babci, a ludzie przekazywali ją dalej. Szczęście i Niebo! Życie wieczne! W tych pierwszych słowach Maryja ukazała główny cel swego przychodzenia na ziemię: abyśmy byli szczęśliwi i osiągnęli Niebo. Znamienne są też w tym względzie słowa Maryi wypowiedziane po śmierci o. Slavka (zmarł na Górze Krizewac po zakończeniu Drogi Krzyżowej w piątek 24.11.2000 r.). Nazajutrz 25. listopada Królowa Pokoju powiedziała w orędziu: **Raduję się z wami i pragnę wam powiedzieć, że wasz brat Slavko narodził się w Niebie i oręduje za wami.**

W ciszy serca adorujcie mego Syna Jezusa, który oddał swoje życie za to, byście żyli w wieczności, do której was pragnie doprowadzić. Jezus jest największym darem Ojca dla nas. Adorujemy Jezusa, bo oddał życie, abyśmy żyli w wieczności. Adorujemy Go i dziękujemy za Jego dzieło zbawcze dla nas, za to co czyni jako Najwyższy Kapłan, za to co czyni dla nas jako Dobry Pasterz...

W ciszy serca adorujemy Jezusa Baranka, Jego Najświętszą Ofiarę, Hostię Żywą, Pana Zmartwychwstałego. Adorujemy Jezusa-Słowo Życia, bo nas swoim Słowem karmi, prowadzi, rozkazuje złym duchom, ucisza burzę w naszym życiu, oddala choroby. Adorujemy Jego płonąca dla nas Miłość. Prośmy Ducha Świętego, aby nam pomógł **otworzyć serce na wszystkie dary Jezusa, które On nam pragnie dać.**

Radosne spotkania z Najwyższym w życiu codziennym. Jak to się może stać? Poprzez modlitwę. Królowa Pokoju mówi: **dlatego wzywam was nie zaniedbujcie modlitwy, bo modlitwa czyni cuda.** Bądź uwielbiony Ojcie w każdym spotkaniu z Tobą, we wszystkich naszych modlitwach. Bądź uwielbiony we wszystkich cudach nawróceń, przemiany i wzrostu. Bądź uwielbiony w darze pokoju w każdym



Najczystsze Serce Maryi

sercu i w każdej rodzinie, w uratowanych małżeństwach i w każdym przebaczeniu. Bądź uwielbiony w otwierających się sercach, w zwycięstwie miłości, w uciszonych niepokojach. Bądź uwielbiony w przeżywaniu Twojej obecności, miłości, dobroci i w darze trwałej radości. Bądź uwielbiony w naszych powrotach, w pojednaniu i w spowiedzi. Bądź uwielbiony w każdej Mszy Świętej i w dziękczynieniu po przyjęciu Ciebie w Komunii Świętej.

Błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha Świętego przez wstawiennictwo Królowej Pokoju niech nas obdarzy mocą i pokojem w tym niespokojnym świecie. Niech pomnaża nasze zaufanie do Ojca w Niebie i otwiera nasze serca na wszystkie Boże dary. Niech Duch Święty tworzy w naszym sercu adorację Jezusa i ożywia w nas miłość do Niego, bo oddał swoje życie, abyśmy żyli na wieki w Niebie. Niech Bóg błogosławi nasze codzienne życie, aby było nasyczone radosnymi spotkaniami z Najwyższym. Niech Bóg miłosierny błogosławi naszą wytrwałość w modlitwie, abyśmy poprzez nią doświadczali Bożych cudów. Wszystkich spragnionych pokoju zapraszam na rekolekcje „Pokój serca” oraz na rekolekcje „Post, modlitwa, cisza” – bo postem i modlitwą można pokonać nawet wojny, także te w sobie i w rodzinie. Zapraszam wszystkich, także rodziców z dziećmi. Niech Bóg nam błogosławi!

o. Eugeniusz Śpiolek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Kard. Ernest Simoni



Rok temu – 13.06.2017 r. – na zakończenie Mszy Świętej w Medziugorju, której przewodniczył o. Iko Skoko a koncelebrowało ją dwudziestu czterech księży, proboszcz, o. Marinko Sakota, skierował (czego nie ma w zwyczaju w kościele w Medziugorju) słowa powitania do bardzo szczególnego gościa: albańskiego kardynała Ernesta Simoni (90 lat), który bardzo cierpiał za rządów komunistycznych w swym kraju i w więzieniu spędził 28 lat. Podczas wizyty duszpasterskiej w Albanii 21.09.2014 r., papież Franciszek, spotkał się z nim i gdy usłyszał historię jego życia, powiedział tylko jedno zdanie: „Ty jesteś męczennikiem!”, a potem się rozplakał. Właśnie ze względu na świadectwo swojego życia i cierpienia dla Chrystusa i dla Kościoła, podczas konsystorza, który odbył się w Rzymie w listopadzie 2016 roku, Franciszek uczynił go kardynałem. Podczas 28. Festiwalu Młodych „albański duchowny” wygłosił homilię. Z Kardynałem rozmawia Krzysztof Tadej – dziennikarz.

– **Krzysztof Tadej:** – 24 grudnia 1963 r., w Wigilię, w życiu Księdza Kardynała wszystko się zmieniło...

– **Kard. Ernest Simoni:** – Odprawiałem Mszę Świętą. Kościół był wypełniony ludźmi. Przyszło czterech mężczyzn ze służby bezpieczeństwa. Zaczekali do zakończenia Mszy Świętej. Potem podeszli do mnie i zakuli w kajdanki. Pokazali dekret, w którym zapisany był wyrok – śmierć przez powieszenie. Wszystko działo się przy ołtarzu, na oczach ludzi.

– **KT** – Jak zareagowali wierni?

– **Kard. ES** – W kościele byli moja mama i mój tata. Ojciec krzychał: „Co zrobił mój syn, że go aresztujecie? Dlaczego

zadajecie mu tortury?!”. Odpowiedzieli: „On jest wrogiem ludu”. Ludzie płakali.

– **KT** – Jakie zarzuty postawiono Księdzu Kardynałowi?

– **Kard. ES** – Usłyszałem trzy. Zarzucano mi, że w czasie kazań mówiłem, iż katolicy mają być wierni do końca i gdy trzeba, mają zginąć za Chrystusa. Drugi zarzut to odprawienie Mszy Świętej za zamordowanego prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna F. Kennedy’ego.

– **KT** – To było zakazane?

– **Kard. ES** – Powiedzieli, że on jest wrogiem Związku Radzieckiego. Rzeczywiście, odprawiłem Mszę Świętą w jego intencji, bo usłyszałem w radiu apel Ojca Świętego, żeby na całym świecie modlić się za zabitego katolickiego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Z tym związane były inne zastrzeżenia. Prenumerowałem pismo w języku francuskim o tytule „Związek Radziecki”. Tam było zdjęcie Johna F. Kennedy’ego i jego żony Jacqueline. Powiedzieli, że w domu przechowuję zdjęcia wrogów.

– **KT** – A trzeci zarzut?

– **Kard. ES** – To, że jestem egzorcystą, a miało to źle wpływać na ludzi w Albanii. Wiedzieli, że udałem się na 10-dniowe spotkanie egzorcystów z całego świata w Rzymie i Watykanie, gdzie odbyło się także spotkanie z papieżem. Nie ukrywałem, że jestem egzorcystą i działałem przeciwko szatanowi.

– **KT** – Na czym polegała ta działalność?

– **Kard. ES** – Prowadziłem egzorcyzmy dla tych, którzy się zgłaszali i tego potrzebowali. Poza tym zalecałem modlitwy np. kobietom, które nie mogły mieć dzieci. Mówiłem, żeby odmawiały Różaniec trzy razy w ciągu dnia, zachowywały czystość i wierność w małżeństwie i odmawiały Koronkę do Miłosierdzia Bożego s. Faustyny Kowalskiej. W innych przypadkach prosiłem o odmawianie modlitwy *Ojciec nasz* i Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa. To były moje przewinienia.

– **KT** – Spodziewał się Ksiądz Kardynał tego aresztowania i tego, że pobyt w więzieniu może trwać wiele lat?

– **Kard. ES** – Wiedziałem, że coś może się wydarzyć. Kościół w Albanii dużo cierpiał po dojściu do władzy komunistów. Były aresztowania, mordowanie ludzi. Kapłanów chciano odłączyć od Watykanu. Widziałem co się dzieje. Jeszcze przed wojną wstąpiłem do kolegium franciszkańskiego w Szkodrze. Potem studiowałem, a później powołano mnie do służby

wojskowej. Te dwa lata w wojsku były bardzo ciężkie. Zdarzały się dni, gdy przez 17 godzin stałem z karabinem w śniegu, na mrozie. W 1956 r. potajemnie przyjąłem święcenia kapłańskie, a w 1963 r. przyszli po mnie. Tak naprawdę aresztowali mnie z powodu nienawiści, którą mieli w sercach do Kościoła Katolickiego.

– **KT** – W 1967 r. prezydent Albanii Enver Hodża ogłosił, że Albania będzie pierwszym całkowicie ateistycznym państwem świata.

– **Kard. ES** – To było w czasie, gdy siedziałem w więzieniu. Już wcześniej księża stali się wrogami dla rządzących. Myślę, że Pan Bóg wszystko przewidział. Tortury, cierpienia, ale na końcu i tak On zwycięży.

– **KT** – Co było najtrudniejsze w więzieniu?

– **Kard. ES** – Początek był trudny. W Szkodrze, po aresztowaniu, wsadzili mnie do malutkiej celi – dwa na dwa metry. Bez okna. Wszędzie było brudno. Traktowali jak zwierzę. Do celi wsadzili też mojego przyjaciela. Tak o nim wówczas myślałem. Wiele razy bywał na plebanii, pomagał w kościele...

– **KT** – Jak się zachowywał w celi?

– **Kard. ES** – Mówił źle o komunistach – że są ateistami i kryminalistami. Ciągłe coś złego dodawał. Reagowałem spokojnie. Mówiłem, że Pan Jezus uczył, iż należy kochać wrogów, modlić się za nich i błogosławić wszystkim. Kiedyś ten „przyjaciel” powiedział: „Zgubisz się przez Jezusa”, a potem zapytał: „I co? Czy w tej sytuacji chcesz umrzeć dla Chrystusa?”. Odpowiedziałem: „Umrzeć dla Chrystusa. Tak, gotowy jestem dla Niego oddać życie”.

– **KT** – To on zdradził Księdza Kardynała?

– **Kard. ES** – Po wielu latach okazało się, że tak właśnie się stało. Ale na początku tego nie wiedziałem. Nie domyślałem się, że specjalnie mnie prowokował, że bym coś złego powiedział o komunistach. Odpowiadałem grzecznie, z życzliwością i miłością Kościoła. „Pan Jezus polecił nam przebaczać” – mówiłem. I dodawałem: „Wszystkim, bez wyjątku. Również tym, przez których cierpiemy”.

– **KT** – Dzięki temu darowano Księdzu Kardynałowi życie?

– **Kard. ES** – W celi były zainstalowane podsłuchy. Okazało się, że prezydent Albanii Hodża w swoim biurze lubił słuchać tego, co mówią w celach więźniowie. Nie wiedzieliśmy o tym. Kiedy usłyszał

moje rozmowy o komunistach i przebaczeniu, po kilku dniach wysłał do więzienia oficera z informacją, że mi przebaczył i że nie zostaną powieszony. Oficer stwierdził, że prezydent przekonał się, iż nic złego nie mówiłem o komunistach i nie jestem zacięłym wrogiem. Karę śmierci zamieniono mi na 25 lat więzienia.

– **KT** – Gdy nie było jeszcze interwencji prezydenta, bał się Ksiądz Kardynał śmierci?

– **Kard. ES** – Przeżywałem wszystko w sposób duchowy, blisko Pana Boga. Powtarzałem słowa Pana Jezusa: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,20 – przyp. red.). Myślę, że spokój, który miałem, pochodził od Ducha Świętego. Tak było, gdy czekałem na wykonanie wyroku i gdy dowiedziałem się, że zmuszali moich kolegów, by zeznawali przeciwko mnie.

– **KT** – Ulegli? Złożyli fałszywe zeznania przeciwko Księdzu Kardynałowi?

– **Kard. ES** – Tak, składali takie zeznania. Były też inne trudne momenty. W więzieniu zadawano mi różne cierpienia, stosowano tortury. Chcieli, żebym coś złego powiedział przeciwko Bogu, Kościołowi, Watykanowi, papieżowi. Nie zgadzałem się.

Kiedyś założyli mi kajdanki, bardzo mocno. Na przegubach zatrzymywało się krążenie krwi. Domagali się, żebym coś wreszcie powiedział przeciwko Bogu lub

Watykanowi. Nic nie mówiłem. Poczuliem, że jestem między życiem a śmiercią. Traciłem siły. Z upływem czasu było coraz gorzej. Umierałem. Wtedy zaakceptowałem śmierć. Mówiłem do siebie w myślach, że nigdy nie powiem nic złego przeciwko Panu Bogu i Kościołowi. Gdy byłem już prawie nieprzytomny, zdjęli mi kajdanki i zaczęli mnie polewać lodowatą wodą. Jakoś powróciłem do życia.

– **KT** – Czy w takich chwilach nie pojawiała się pokusa, aby zeznawać to, co chcą usłyszeć? Zawsze Ksiądz Kardynał mówił: „Mogę umrzeć, ale nie wyrzekę się Chrystusa”?

– **Kard. ES** – Nigdy nie zaakceptowałem tego, co chcieli uzyskać.

– **KT** – Głodował Ksiądz Kardynał w więzieniu?

– **Kard. ES** – Tylko głód był przerażający. To było okropne. Kiedyś w więzieniu ważyłem zaledwie 43 kilogramy. Skóra i kości. Kiedy mnie skazali, na początku nie pracowałem, więc nie miałem prawa do jedzenia. Dawali tylko trochę chleba. Nic więcej. Z głodu jadłem trawę.

– **KT** Trawę?

– **Kard. ES** – Tak, rzucali nam trochę trawy, jak zwierzętom. Zdarzało się, że w celi wymiotowaliśmy z głodu. I jedliśmy własne wymiociny.

– **KT** – ...

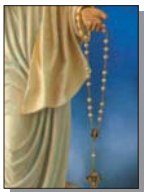
– **Kard. ES** – Tak było. Ale Pan Bóg mi pomógł. Przeżyłem. (cdn)

Jak podaje Katechizm Kościoła Katolickiego: „Tradycja chrześcijańska obejmuje trzy główne formy życia modlitwy: modlitwę ustną, rozmyślanie i kontemplację. Skupienie serca jest ich wspólną cechą” (KKK 2721). Katechizm zawiera też pouczenie: „Modlitwa ustna, oparta na zjednoczeniu ciała i ducha w naturze ludzkiej, włącza ciało w modlitwę wewnętrzną serca, za przykładem Chrystusa modlącego się do swojego Ojca i uczącego swoich uczniów modlitwy *Ojciec nasz*” (KKK 2722). Także w innych punktach Katechizmu znajduje się wiele wskazówek, iż modlitwa powinna być: „pokorną czujnością serca” (KKK 2729-2733), „decyzją serca” (KKK 2848), „pamięcią o Bogu”, „budzeniem *pamięci serca*”, „życiem nowego serca” (KKK 2697).

Pismo Święte wyraźnie ukazuje serce człowieka jako przestrzeń, w której chce przebywać Bóg, a także właściwe „miejsce modlitwy”, o czym świadczy zwłaszcza Corpus Paulinum. A oto niektóre biblijne wersety potwierdzające tę tezę: – „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego” (Rz 5,5); – „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w was? (1 Kor 3,16); – „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: *Panem jest Jezus*” (1 Kor 12,3); – „Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8,26; 27).

Nauczanie biblijne o modlitwie kontynuowali Ojcowie Kościoła, czego świadectwem jest Filokalia. To największa i najbardziej znana w duchowości wschodniej antologia pism ascetyczno-mistycznych, wnosząca wiele przemyśleń i wskazań do praktyki nieustannej, skierowanej do Jezusa modlitwy – „modlitwy serca”. Antologia ta obejmuje teksty autorów z okresu od IV do XV wieku, niemal wyłącznie greckich i bizantyjskich, ale mających ważki wpływ również na kulturę zachodnią. Istotne znaczenie w Filokalii ma *Modlitwa Jezusowa* – którą polecali „starcy”. Zwana jest ona także „modlitwą serca”, bowiem dokonywała się w „skrytości” serca (Mt 6,6), albo „jedynie w sercu”, w przeciwieństwie do modlitwy odmawianej wyłącznie ustami (Mt 6,7).

Modlitwa serca do dziś pozostaje żywa w tradycji wschodniej – wywarła wpływ na prądy religijne i formy pobożności XIX



Różaniec Święty a objawienia Maryjne

RÓZANIEC A MARYJNE WYMAGANIA WOBEC MODLITWY

Różaniec jest tą modlitwą, która może nam pomóc, aby wprowadzić w życie zalecenia Najświętszej Maryi Panny, które w szczególny sposób przekazała w orędziu z Medziugorja. Matka Boża w swoim przekazie położyła szczególny nacisk na „modlitwę sercem”, o czym świadczy wiele Jej wypowiedzi, np.: „Wzywam was znowu do modlitwy sercem. Jeśli, drogie dzieci, modlicie się sercem, stopi się lód w sercach waszych braci i znikną wszelkie przeszkody. Nawrócenie będzie łatwe dla wszystkich, którzy je będą chcieli przyjąć. To jest dar, który musicie wymodlić dla swego bliźniego” (23.01.86).

R. Laurentin napisał o przesłaniu z Medziugorja: „Modlitwa sercem jest istotnym punktem orędzia”. Sami Widzący

często podkreślają w swoich wywiadach i wystąpieniach rangę tego szczególnego wezwania Gospy. „Kiedy Matka Boża zaprasza nas do modlitwy, to nie chce, abyśmy modlili się tylko słowami i ustami, ale pragnie, byśmy zadali sobie trud i postarali się każdego dnia otworzyć trochę nasze serca w taki sposób, by modlitwa stała się dla nas radością”.

Dłatego Maryja często przypomina ludziom: „módlcie się sercem” (np. 11.08.1984 r., 20.09.1984 r., 2.05.1985 r., 30.05.1985 r., 23.01.1986 r., 6.02.1986 r., 28.08.1986 r.) i zapewnia, że kiedy człowiek otworzy swe serce na modlitwie, to w jego życiu będą się dokonywać cuda (25.09.93 r.). Modlitwa sercem jest głęboko zakorzeniona w Tradycji chrześcijańskiej.

oraz początku XX wieku, przede wszystkim w Rosji. Jest popularna zarówno w środowiskach monastycznych (Optina Kozielska, Sarow), jak i wśród świeckich. Tradycja Ojców Pustyni, synajska, studycka, atonicka, zostawia chrześcijaństwu ślady niezwykle bogatej duchowości modlitwy. Choć Filokalię otwiera tekst, przypisywany autorstwu św. Antoniego (żyjącego na przełomie III i IV wieku), to zachowały się jeszcze inne pisma ascetyczne wczesnego chrześcijaństwa, chociażby ojców kapadockich, Jana Chryzostoma czy Psudo-Dionizego Areopagity, również wnoszące wiele w duchowość, w której praktykowana jest „modlitwa sercem”.

Ważne miejsce w praktyce modlitwy wewnętrznej odegrał nurt duchowości monastycznej, zwany hezychazmem. Modlitwa ta podkreśla znaczenie „pamięci o Bogu” i prowadzi do stanu wyciszenia, który umożliwia przyjęcie Bożego światła. Jednym z przedstawicieli tego nurtu był Jan Klimak. Wyjaśniał on sens monologii w kontekście słów Chrystusa: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie” (Mt 6,5-6). Stwierdził też, że słowa Jezusa nie tyle przestrzegają nas przed praktykowaniem długiej modlitwy, ale przed postępowaniem rodzącym wewnętrzny zamęt, którego przeciwieństwem jest modlitwa monologiczna, „połączona ze skupieniem, koncentracją, prostotą i pokojem serca”. Jezus (cytując proroka Izajasza) ostatecznie przestrzega nas: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mt 15,8).

Z powyższych rozważań wynika, że praktyka „modlitwy sercem”, do której tak usilnie wzywa Gospa w Medziugorju, nie jest jakąś przekazywaną Kościołowi nowością. Matka Boża nawiązuje bowiem do bardzo istotnych treści, głęboko w chrześcijaństwie zakorzenionych, które także dziś przypomniane są w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Gospa w medziugorskich apelach, proponuje wiernym także modlitwę długą, a nawet prosi o modlitwę nieustanną. Określa się czas owych rozmów z Bogiem na trzy (czy też nawet cztery) godziny dziennie, ale należy dodać, że z wypowiedzi Gospy wynika, iż przede wszystkim zależy Jej na jakości modlitwy, a nie na jej sformalizowaniu w zamkniętym odcinku czasowym. Świadczą o tym słowa orędzi Matki Bożej: „Nie potrzebuję stu ani dwustu *Ojczy nasz*. Lepiej odmówić tylko jedno, ale z pragnieniem spotkania Boga”. „Kiedy mówię: módlcie się, módlcie się, mam

na myśli nie tylko to, byście zwiększyli liczbę godzin poświęconych na modlitwę, ale także, byście wzmocnili pragnienie modlitwy i trwania w kontakcie z Bogiem, i byście nieustannie wchodzili w stan ducha przepojony modlitwą”.

Można zadać pytanie: „Dlaczego potrzeba aż tyle modlitwy?”. Odpowiedź zawarta jest w orędziach, np.: „Drogi dzieci! Wciąż potrzebuję waszych modlitw. Pytacie: dlaczego aż tyle modlitwy. Rozzejrzyjcie się, drogie dzieci, a zobaczycie, jak wielki grzech zawładnął światem. Módlcie się więc o zwycięstwo Jezusa” (13.09.84). Gospa zwracała uwagę na owoce modlitwy: „Powtarzane modlitwy i posty łagodzą kary Boże (...). Przejdź ulicami miasta i policz, ilu ludzi wielbi Boga, a ilu Go znieważa. Bóg nie może tego dłużej znosić” (06.11.82). Z tych słów można wnioskować, że sytuacja świata, który żyje w grzechu jest poważna. Można też przypuszczać – idąc za myślą Jana Pawła II, który postrzegał objawienia z Medziugorja jako kontynuację objawień z Fatimy – że Gospa, tak jak w Fatimie, usilnie apeluje o modlitwę, gdyż widzi dokąd zmierza ludzkość, która odrzuciła Dekalog.

W 1917 roku Maryja przestrzegala przed groźbą wybuchu nowej wojny światowej i rozszerzeniem przez Rosję jej błędów na cały świat. Wydaje się zatem, że wezwanie do długiej modlitwy (a tylko ona może doprowadzić człowieka do modlitwy serca) ma jeszcze jedno uzasadnienie – jest szczególnym apelem do człowieka współczesnego. Człowiek ten – skoncentrowany na sprawach materialnych, na własnych osiągnięciach w dziedzinie techniki, informatyki, biznesu – zagubił troskę o swoje życie duchowe. W rezultacie odszedł od Boga, popadł w różnorakie nałogi, zniewolenia, które zamykają go na życie wiary. Można wysunąć hipotezę, że w tej sytuacji, jedynym lekarstwem na choroby ludzkiego ducha jest radykalne odcięcie się od negatywnych wpływów świata, wyciszenie serca i wejście w długą i coraz głębszą modlitwę.

W Medziugorju, Matka Boża wzywała m.in. do przedłużenia modlitwy zapewniając o jej owocach: „Kiedy się módlcie, powinniście modlić się więcej. Modlitwa jest rozmową z Bogiem. Modlić się, znaczy słuchać Boga (...) po modlitwie wszystko staje się jasne. Modlitwa pozwala poznać szczęście” (20.10.84). W kontekście wiedzy o tym, jak żyje współczesny człowiek, wskazówki Gospy

wydają się czymś szczególnie uzasadnionym. Przypomina Ona, że – aby prawdziwie się modlić, czyli wejść w głęboki kontakt z Bogiem – należy poświęcić na tę praktykę duchową wiele czasu. Najpierw należy jednak „oczyszczyć swoje serce”, wyjść z uwikłań tego świata – ostatecznie jest to proces długotrwały.

Jeśli chodzi o modlitwę różańcową to można natomiast stwierdzić:

– **Różaniec Święty** jest tą formą modlitwy, która może nas doprowadzić do „pogłębionej modlitwy” z uwagi na jej „inteligentną formę” i spełnić oczekiwania Maryi wobec jakości naszego modlitewnego spotkania się z Bogiem.

– **Różaniec Święty** – przez ciągłe powtarzanie „świętych wyrażeń” – staje się praktyką podobną do stosowanej przez ojców duchowych wprowadzających w życie modlitwę sercem i może nas również do niej doprowadzić.

– **W czasie odmawiania Różańca Świętego** jest z nami w szczególności sposób Mistrzynie Szkoły Modlitewnej: Maryja, a któż nas lepiej nauczy modlić się niż Ona. Któż bardziej pomoże nam otworzyć się na stosowne łaski w czasie modlitwy niż Najświętsza Maryja Panna?

– **Różaniec Święty** jest tą modlitwą, która daje nam szansę, aby spełnić oczekiwania Maryi, co do czasu, który winniśmy poświęcić na spotkanie z Bogiem. Wystarczy, że choć jeden raz odmówimy cały Różaniec Święty (nie mówiąc już o tych, którzy go powtarzają wielokrotnie), poświęcamy już dużo czasu na modlitwę i nie musimy go liczyć, aby być pewnym, że wprowadzamy w życie Maryjne wymagania.

– **Różaniec Święty** jest praktyką, która z założenia ma nas otwierać na Słowo Boże i jeśli dołożymy ludzkich starań, aby go starannie odmówić, możemy liczyć na łaskę Boga, który także otworzy nasze serca, aby się z Nim spotkać. (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Ręce Maryi

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus Król Wszechświata...

Zrodziło się w moim sercu pragnienie, by ofiarować Królowej Pokoju prezent na Jej Święto 25 czerwca.

W swych orędziach Królowa Pokoju nieustannie nam powtarza, byśmy się modlili, byśmy się modlili w Jej intencjach oraz byśmy żyli orędziami, które nam przekazuje.

By wypełnić owe prośby, pomyślałam sobie o modlitwie nowenną składającą się z czterech części Różańca, odmawianych każdego dnia, we wszystkich intencjach Mamy. A przy tym, do rozważania każdej tajemnicy, po krótkim cytacie z Pisma Świętego, dodając czytanie jednego orędzia.

Dla przykładu:

Intencja: Ten Różaniec ofiaruję Tobie Królowo Pokoju we wszystkich Twoich intencjach.

Część: Radosna

Tajemnica: Zwiastowanie NMP

Cytat z Pisma Świętego: „Oto Ja słubniczka Pańska, niech mi się stanie według Twego Słowa!” – Łk 1,38.

Orędzie: pierwsze z książki „Słowa z Nieba”.

I tak potem do kolejnych tajemnic dodając po jednym orędziu.

Nowenna ta rozpocznie się w święto Królowej Pokoju 25 czerwca i trwać będzie 63 dni, na uczczenie 63 lat, które według objawień Anny Katarzyny Emmerlich, Maryja przeżyła na ziemi. Zakończenie nowenny przypadnie na dzień 26 sierpnia, czyli na dzień NMP Częstochowskiej.

Nowenna ta będzie dla mnie dalszym ciągiem nauki pokory. Szatan nie lubi pokory i posłuszeństwa, a Maryja stała się ukochaną córką Boga z powodu tych właśnie cnót. Dlatego wierzę, że ta nowenna przyniesie wiele dobra, jak na przykład:

- dam Mamusi prezent,
- nauczę się pokory (odmawiając posłuszenie cztery części Różańca każdego dnia przez 63 dni, mimo różnych innych modlitw codziennych i obowiązków jakie ma każdy z nas),
- więcej będzie w moim życiu modlitwy (w orędziach Mama powtarza, że modlitwa jest bardzo potrzebna),
- spełnię prośbę Maryi o modlitwę w Jej intencjach,
- będę żyć orędziami rozważając je w każdej tajemnicy,
- będę „wykopywać” złego ducha ze swojego życia, gdyż jak wiadomo, on nie lubi modlitwy różańcowej (według relacji Gabriela Amortha z przeprowadzanych egzorcyzmów, jedno wypowiedziane *Zdrowaś Maryjo* jest jak uderzenie pałką po głowie złego ducha. A pomyślmy co dopiero cząstka Różańca lub cały Różaniec?).

To nie jest łatwe, ale czy Maryja miała łatwo w życiu?

Najpierw pokorne przyjęcie stania się Mamą. W tamtych czasach, kobieta spodziewająca się dziecka przed ślubem, była skazana na karę śmierci przez

ukamienowanie, a do tego pierwszy kamień miał być rzucony przez przyszłego męża – to wyjaśnienie usłyszałam w jednym z kazań opisujących tę sytuację.

Następnie wyjazd do Betlejem na spis ludności. Nie dość, że Maryja była już bliska rozwiązania, to podróż była długa i do tego na osiołku. Na domiar złego narodziny Jej Syna miały miejsce w bydlęcej grocie.

Dalej... ucieczka do Egiptu – Dziecię potrzebowało ochrony przed Herodem, trzeba więc było uciekać na ziemie gdzie panuje inna religia, wielobóstwo, i żyć tam kilka lat, nie znając nikogo i czekając do śmierci Heroda. Czyli żyć tam nie znając terminu powrotu.

W ten sposób można by wymieniać jeszcze wiele zdarzeń...

Jednak Bóg jest ponad wszystkim i wszystko pod Jego opieką zmierza do szczęścia wiecznego. Dlatego wierzę, że wytrwam w postanowieniu tej 63 dniowej nowennie w prezencie dla Mamy, mimo obchodzonych pierwszych sobót, jazdy do pracy na rowerze (5 km w jedną stronę), częstych bólach oczu i problemów z dobrym rozplanowaniem dnia. Ten wysiłek zapierania się samego siebie niech będzie na Chwałę Bożą.

Dziękuję się z Wami tym pomysłem, a Wy jeśli uznacie za warte podjęcia się takiej Nowenny czy przesłania jej dalej, to Chwała Bogu. Byłyby z tego całe pola róż dla Mamy w prezencie, a znając Jej piękne Serce i tak każdy kwiat podaruję Jezusowi.

Monika Ślusarek – pierwszak

Obecność i pomoc Maryi

Ks. Francesco Bamonte, opierając się na autorytecie Biblii oraz nauczaniu Kościoła ukazuje, jak ogromną wartość ma autentyczny kult Maryi w walce ze światem demonów. Przedstawia swoje osobiste doświadczenia, opowiadając o tym, jak wyraźnie odczuwa obecność i pomoc Maryi podczas swojej kapłańskiej opieki nad osobami opętanymi.

„**W moim doświadczeniu egzorcysty** zorientowałem się, że demon żadnej modlitwy pozaliturgicznej tak nie nienawidzi, nie lęka się jej i unika, jak Różańca Świętego. Pewnego dnia, gdy brałem do ręki różaniec, demon wykrzyknął: „To rzecz, której nie noszę, nie noszę! Tamten głupi starzec dobrze ją nazywał, dał jej słuszne imię: nazywał ją „bronią”, ponieważ jest to prawdziwa broń. Prawdziwa broń przeciwko nam”.

[**Św. Ojciec Pio** pewnego dnia powiedział: „Szatan dąży do zniszczenia tej modlitwy, ale nigdy mu się to nie uda: jest to modlitwa Tej, która triumfuje nad wszystkim i nad wszystkimi. To Ona nas jej nauczyła, tak jak Jezus nauczył nas *Ojciec nasz*”. Często opowiadał sen, w którym, wyglądając z okna chóru, czyli miejsca, gdzie bracia gromadzili się na modlitwie, zobaczył plac wypełniony tłumem, który zdawał się być tłumem potępionych. Ojciec Pio zapytał: „Kim jesteście? Czego chcecie?”. I cały ten tłum chórem, głosem potężnym i ogłuszającym, wykrzyknął na całe gardło: „Śmierci Ojca Pio!”. W tym momencie Ojciec zorientował się, że wydawały się to być osoby, ale w rzeczywistości były to same demony. Usłyszawszy te słowa, wrócił na chór, by się modlić i zobaczył wychodzącą mu naprzeciw Matkę Najświętszą, która spoglądając nań jak matka, zdecydowanym gestem włożyła mu w dłonie różaniec i powiedziała: „Z tą bronią to ty zwyciężysz!”. Wówczas Ojciec Pio wrócił do okna i pokazał się w nim z różańcem w dłoniach. Natychmiast zobaczył, jak wszystkie demony padają ogłuszone na ziemię. Po chwili, nadal śniąc, ponownie znalazł się przy tym samym oknie. Jeszcze raz zobaczył liczny tłum. Zdziwiony i nie bez pewnego zawodu, krzyknął: „Ach! Nie jesteście martwi?”. I zapytał znowu: „Kim jesteście?”. Zgromadzeni odpowiedzieli: „Jesteśmy chrześcijanami!”. Ojciec Pio z ulgą powiedział do wszystkich: „Jesteście dziećmi i uczniami Jezusa... A więc chodźcie ze mną! Podążajcie za mną i słuchajcie mnie! A nikt nigdy wam nie zaszkodzi!”. I dodał: „Trzymajcie zawsze w swojej ręce Broń Maryi, a zawsze i wszędzie odniesiecie zwycięstwo nad piekielnymi wrogami”].

Na te słowa powiedziałem: „W imię Jezusa, kim jest ten głupi starzec, o którym mówisz?”. A on na to: „Pio”. „Ojciec Pio z Pietrelciny?”. „Taak!”. Odparłem: „Nie jest głupcem: jest inteligentny, mądry, pobożny”. A demon: „Dla nas jest głupcem. A teraz jeszcze pracuje u boku Nazarejczyka i Tamtej Niewiasty, która znajduje się w górze”. „Jak się nazywa Ta Niewiasta, która znajduje się w górze?”. „Nazywa się tak jak ta (tutaj kieruje przekleństwo do osoby przez niego opętanej)”.

Pewnego dnia nakazałem demonowi: „Opisz cuda Różańca!”. Odpowiedział mi: „Dla mnie jest obrzydliwy”. A ja na to: „Dla nas jest cudowny. W imię Naszego Pana Jezusa Chrystusa, który każdemu

z nas dał za Matkę Dziewicę Maryję, opisz te wszystkie sprawy, które dla ciebie są obrzydliwe, a dla nas są dobre”. Demon na to: „Opisuje całą drogę bólu, jaką On ofiarował za was i która kosztowała wiele bólu nie tylko Jego, lecz także Jego Matkę, dla ocalenia wszystkich was; aby otworzyć wam bramy Raju. Ona cierpiała bardzo, tak bardzo, jak Jej Syn, i razem z Nim dokonała ekspiacji za wasze grzechy. Oto dlaczego każdy paciorek to łaza Tej Niewiasty, która odczuwała ból przez całe trzy lata, w których On cierpiał za Was, nauczał, uzdrawiał, objawiał się. Wszystkiego dokonał w ciągu tamtych trzech lat, łącznie z tym, co osiągnął w ciągu tamtych pięćdziesięciu dni, a co uświęcił poprzedni Papież (odniósł się wyraźnie do „tajemnic Światła”, które Jan Paweł II dodał do tajemnic Różańca).

Gdy wy modlicie się na tych przeklętych paciorkach, wszystko nas boli, ponieważ kontemplujecie to, co On uczynił przeciwko nam. Wszystko. W ciągu tamtych trzech lat On walczył tylko i wyłącznie po to, by wyrządzić nam krzywdę i by oddalić od nas dusze, ponieważ wcześniej nie było to możliwe. Po Jego przyjściu, a zwłaszcza po Jego objawieniu, w ciągu tamtych trzech lat, które rozważacie w tych tajemnicach, wy nas „zabijacie”, ponieważ my od nowa doświadczamy wydarzeń z Jego życia, zwłaszcza jeśli kontemplujecie je, ofiarując i ponownie przeżywając Jego cierpienia, tak jak to czyni ona (tu kieruje przekleństwo w stronę osoby opętanej).

Ta kobieta (przez niego opętana, która ofiarowuje wszystkie swoje cierpienia Bogu) jest prawdziwym zagrożeniem, tak samo jak inne, takie jak ona. Jeśli, rozważając tajemnice przy pomocy tej broni (Różańca), wy łączyście wasze cierpienia z Ich (Jezusa i Maryi) oraz z męką wszystkich cierpiących, których On (Jezus) wybrał, tak jak tę kobietę – ponieważ to nie jej wybór, to On podtrzymuje ją w tym stanie – zatem tak, sprawiacie nam wiele krzywdy”.

Podczas innego egzorcyzmu zły powiedział: „Gdy wy odmawiacie *Zdrowaś Maryjo*, to tak jakby Ona po raz kolejny unosiła waszego ducha przed oblicze Ojca, ponieważ Ona kocha was jak nikt inny, zabiera was do góry ze sobą. Podczas gdy ty wspominasz życie Tamtego (odnosi się do rozważania pojedynczych tajemnic Różańca), ja przeżywam ponownie to, co zrobił nam Tamten (tu przeklina), a stanowi to dla mnie prawdziwą torturę, ponieważ ty kończysz, a zaczyna następny; kończy ten następny, a zaczyna kolejny... kończy

tamten i zaczyna jeszcze inny. Zawsze, zawsze jest ktoś, kto go odmawia. Nie ma chwili, w której nie byłby odmawiany. To nieprzerwana kantylena, w każdej części świata. Ale dla nas to śmiertelny podkład muzyczny. Przez te wszystkie (ponownie klnie) tajemnice, za każdym razem przypominacie nam, co uczynił i to nas booooooili!”.

Był 7 października, wspomnienie MB Różańcowej, wyjąłem z kieszeni różaniec, co natychmiast spotkało się z reakcją demona: „Sprawiacie mi ból tymi paciorkami, bękarty! I bękartami są ci, którzy je robią! (być może odnosił się do tych, którzy przygotowują koronki różańcowe)”. Ja zadałem pytanie: „Dlaczego tak cię drażnią te paciorki?”, jednocześnie nakazując mu, by udzielił odpowiedzi. Brzmiała ona następująco: „Bo zadajecie mi wiele ciosów. Prześciancie! Czy ode mnie nie dostajecie ich dość?”. Na te słowa włożyłem różaniec na osobę egzorcyzmowaną i demon wykrzyknął: „Jest ciężki, przygniata mnie, zdejmijcie go, przygniata mnie! Zgniataz mnie! Wylażą mi „flaki”, nie widzisz?”.

Czego te reakcje demona uczą nas w naszym codziennym życiu? Mianowicie tego, że dobrze odmawiany Różaniec „obciąża” demona w taki sposób, że nie może on wyrządzić nam całej krzywdy, jaką dla nas przewidział, ponieważ Matka Najświętsza, właśnie przez Różaniec, rozwija naszą wiarę w Boga i chroni nas przed zasadzkami wroga.

Innego dnia, egzorcyzmując ponownie wyjąłem z kieszeni różaniec. W odpowiedzi na ten gest demon natychmiast wykrzyknął: „Zdejmij ten łańcuch, zdejmij ten łańcuch!”. A ja na to: „Jaki łańcuch?”. On: „Ten z krzyżem na końcu. Ona nas biczuje tym łańcuchem!”. Jest to oczywiście język metaforyczny, lecz pozwala nam w konkretny sposób zrozumieć moc Różańca oraz jak bardzo demon się go boi.

Pewnego razu, gdy znów nałożyłem różaniec na szyję osoby opętanej, demon natychmiast wykrzyknął: „Chcesz mnie zamordować?! Jesteś mordercą! Te ziaienka są gorsze niż ciemnie korony Chrystusa! Są żywym ogniem! Każdy paciorek to konsekrowane serce! Zabija nas wszystkich! Odbiera nam oddech! Dusi mnie! Dla nas to pewna śmierć!”.

Innym razem, gdy osobie opętanej wkładałem różaniec na szyję, demon wykrzyknął, próbując mnie zatrzymać: „Zdejmij te róże: śmierzdzą, te róże śmierzdzą!”. A ja instynktownie powiedziałem: „Gdzie są te róże?”. Demon na to: „Rzuciłeś je na nią! (odniósł się do osoby opętanej)”.

Osoba ta, po egzorcyzmie, opowiedziała mi, że pamiętała tylko, iż w pewnym momencie czuła się jakby owinięta koroną [ciemnistą] z róż.

Inne wyrażenia o Różańcu pochodzące z różnych egzorcyzmów:

„Każdy paciorek tej koronki, na której wy się modlicie, to dla nas chłosta, pali nas”.

„Gdy używacie tego przeklętego łańcucha, sprawia mi to ból, ponieważ wzywacie Tamtą (*Zdrowaś Maryjo*), przypominacie mi życie Tamtego (nasza kontemplacja tajemnic Ewangelii podczas Różańca jest dla niego torturą i wyczerpuje go z siłą)”.

„Kto chwyta się tej (w tej chwili próbował zerwać różaniec, który włożyłem na szyję osoby opętanej), nie zgubi swej duszy nigdy”.

„Gdy kontemplujecie tajemnice tej koronki, źle ze mną. To ciągi. (Różaniec) wyrywa mi wiele, wiele dusz. Bo jest Jej. Bo należy do Tamtej”.

„Ja jej nienawidzę (koronki różańcowej), bo to koronka miłości, która jednoczy wszystkich z Nim i z Nią”.

„**Gdybyście wszyscy go znali**, ja zostałbym zniszczony w ułamku sekundy. Gdybyście wszyscy odmawiali Różaniec, tę tutaj bękarcia rzecz, z wiarą! (i z pogardą odepchnął różaniec, który miałem w ręce). Czy wiesz, co Ona robi, gdy wy odmawiacie ten łańcuch? (następuje seria wyzwisk pod moim adresem): Ona bierze waszą dłoń, wychyla się do Nieba i chwyta dłoń waszego Boga, i poprzez tę modlitwę, ten łańcuch (ponownie klnie), zbliża te dwie dłonie, by się dotknęły. A gdy się spotykają Ona się raduje, kłęka i modli się. Tylko niewielu może tego doświadczyć, ponieważ ludzie wielokrotnie wyrrywają się z dłoni Tamtej, bo nie chcą tego robić, nie chcą tego robić, przeze mnie, który jestem ich bogiem; lecz ci, którym się to udaje (i powtarza), lecz ci, którym się to udaje, mają tego pełną świadomość i Ona się raduje. Widzisz, jak kłęka i całuje przebite stopy swojego Syna, i mówi, że udzielił łaski temu (czyli jakiejś osobie), ponieważ dotknął jego dłoni, a u tamtych (mieszkańców Raju), gdy się to zdarza, całe Niebo się raduje...”.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Oreędzie dla Ivana z 20.04.2018 r.

„Drogie dzieci, także dzisiaj pragnę powiedzieć wam, że mój Syn pozwolił mi

przebywać tak długo razem z wami, ponieważ pragnę was uczyć, kształtować i prowadzić do pokoju. Pragnę prowadzić was do mojego Syna. Dlatego, drogie dzieci, przyjmijcie moje orędzia i życie moimi orędziami. Przyjmijcie Ewangelię, życie Ewangelią! Wiedźcie, drogie dzieci, że matka modli się zawsze za was wszystkich i wstawia się za wami wszystkimi u swojego Syna. Dziękuję, drogie dzieci, że także dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Orędzie Matki Bożej z 2.05.2018 r.

„Drogi dzieci, mój Syn, który jest światłem miłości, wszystko co czynił i czyni, czynił z miłości. Tak więc i wy, moje dzieci, kiedy żyjecie w miłości i miłujecie swoich bliźnich, pełnicie wolę mojego Syna. Apostołowie mojej miłości, stańcie się małuczkimi! Swoje czyste serca otwórzcie mojemu Synowi, aby mógł działać przez was. Z pomocą wiary napełnijcie się miłością. Jednak, dzieci moje, nie zapomnijcie, że Eucharystia jest sercem wiary. To jest mój Syn, który karmi was swoim Ciałem i wzmacnia swoją Krwią. To jest cud miłości: mój Syn, który jako żywy wciąż na nowo przychodzi, aby ożywiać dusze. Moje dzieci, żyjąc w miłości, pełnicie wolę mojego Syna, a On żyje w was. Moje dzieci, moim macierzyńskim pragnieniem jest, byście Go zawsze coraz bardziej miłowali, gdyż On przyzywa was swoją miłością i darzy miłością, byście ją szerzyli wśród wszystkich wokół siebie. To z Jego miłości jestem z wami jako Matka, by przekazywać wam słowa miłości i nadziei, aby przekazywać wam wieczne słowa, które przewyciężają czas i śmierć, oraz aby was wzywać, byście byli moimi apostołami miłości. Dziękuję wam!”.

Miłość to życie

Bez Bożej miłości nie byłoby żadnego życia! *Mysimy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim* (1J 4,16). Gdy czytam słowa naszej Matki, czuję się kochana i otoczona czułą opieką. Moje serce wzrusza się Jej staraniem, o to aby **wszystkie Jej dzieci** o tym wiedziały! I przyjęły Życiodajną Miłość Boga. Oblubienica Ducha Świętego pragnie, abyśmy zostali poruszeni mocą Obecności Ducha Świętego, Którego otrzymaliśmy. Chodzi o doświadczenie Bożej Miłości, która rozlana

jest w naszych sercach. Z przebitego Serca Jezusowego, wylała się na nas, na świat Potężna, Nieogarniona Miłość! Z samego środka Trójcy Świętej z Serca Abba Ojciec.

Maryja żyje w bezustannej komunii z naszym Stwórcą, dlatego wie, że brak miłości, nie tylko przeszkadza nam stać się sobą, zabiera wolę życia, ale zawsze oznacza śmierć duchową! I nie tylko duchową. Noworodki odebrane matkom, poddane opiece w milczeniu, zostawione same sobie, bez jakiegokolwiek miłości i czułości nie przeżyły do 2 roku życia! (eksperyment cesarza Fryderyka II Hohenstaufa).

Nasz Abba chce abyśmy żyli! Abyśmy żyli w godności córek i synów Króla. Nie musimy zachowywać się jak niewolnicy. Bóg pragnie, aby imię, jakie każdemu z nas nadał, gdy tkął nas w łonach naszych matek nie było zniekształcone. Chwała Panu!

Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu – 1J 4,8-9. Nasza kochana Mama zapewnia nas: *mój Syn, który jest światłem miłości, wszystko co czynił i czyni, czynił z miłości!*

Choć nikt z nas Boga nie widział, jesteśmy w Nim zanurzeni, gdy się miłujemy. *Nikt nigdy Boga nie oglądał. [Ale] Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała – (1 J 4,12).* Otrzymaliśmy Miłość Ojca i Syna, Którą powinniśmy wylewać na innych, w ten sposób okazujemy miłość Ojcu i oddamy Mu chwałę, tak jak Syn.

Nasza ukochana Mama zapewnia nas: *Moje dzieci, żyjąc w miłości, pełnicie wolę mojego Syna, a On żyje w was.* W ten sposób spełniamy pragnienie Maryi, aby Jej zagubione dzieci znalazły Miłość Boga w nas. **Jesteśmy wszczępieni w Chrystusa**, otrzymaliśmy Ducha relacji Miłości Ojca i Syna, po to, aby ten rodzaj relacji przelewał się przez nas na świat. Wszyscy zostaliśmy stworzeni do takiej właśnie relacji. Tylko Duch Święty uzdalnia nas do „miłowania, jak Jezus nas umiłował”. To bardzo ważne, bo TAKA Miłość, *jest zasadą nowego życia w Chrystusie* (KKK 735), które stało się możliwe, ponieważ otrzymaliśmy „**Jego moc**” (Dz 1,8), moc Ducha Świętego. Nasza Matka, która jest Oblubienicą Ducha Świętego doskonale wie, że On objawia Swoją Obecność tylko w tych, którzy Go pragną z całego serca, bo są pokorni. Pokora to życie w prawdzie o samym sobie.

Pokora jest akceptacją prawdy o sobie i nieustannym, szczerym wysiłkiem w poznawaniu siebie i **zgadzaniu się na to**, co się widzi. *Jest świadomością swojej ułomności, nieporadności i braku w stosunku do życia w godności dziecka Bożego. To postawa wielkiej nadziei, że właśnie w moim braku, Bóg w mocy Ducha Świętego objawi swoją moc.* „*W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: «Wystawiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie»*” (Łk 10,21).

Nasza Matka wie, że tylko małuczkim Bóg się objawia: *Apostołowie mojej miłości, stańcie się małuczkimi! Swoje czyste serca otwórzcie mojemu Synowi, aby mógł działać przez was.* Pokora jest cnotą małuczkich.

Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Trwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości (J 15,9).

Jednak, dzieci moje, nie zapomnijcie, że Eucharystia jest sercem wiary. To jest mój Syn, który karmi was swoim Ciałem i wzmacnia swoją Krwią. To jest cud miłości: mój Syn, który jako żywy wciąż na nowo przychodzi, aby ożywiać dusze. Ponieważ Duch Święty jest namaszczeniem Chrystusa, Chrystus – Głowa Ciała – rozlewa Go na swoje członki, aby je karmić, uzdrawiać, ustalać ich wzajemne funkcje, ożywiać, posyłać, by dawały świadectwo, włączając je do swojej ofiary składanej Ojcu i do swojego wstawiennictwa za cały świat. Przez sakramenty Kościoła Chrystus udziela członkom swego Ciała Ducha Świętego i Uświęciciela (KKK 739).

Bogumiła

Dotknięci dłonią Maryi

Boże Przypadki

W życiu nie ma przypadków ale są „przypadki Boże”. Pan Bóg przez Ducha Świętego działa lekkim zefirkiem, gestem lub słowem usłyszonym od drugiego człowieka lub przeczytanym. Wsłuchanie się sprawia, że te znaki układają się w całe zdania i zmieniają życie od razu lub stopniowo. Jedynie co musimy zrobić to otworzyć nasze serca, wyciszyć nasze myśli.

W moim „przypadku” najpierw odpowiedziałam na zaproszenie Gospy. Wiedziałam, że pojedę choć miejsc na pielgrzymkę już nie było a decyzja zapadła dzień przed wyjazdem. Choroba osoby spowodowała, że mogłam pojechać zamiast niej. Był to wyjazd noworoczny. Sylwester był zaplanowany, sukienka kupiona, a ja oznajmiam, że jadę do Medziugorja. To był najwspanialszy sylwester mojego życia!! Dzięki temu „przypadkowi” poznałam Ewę i już po pierwszych chwilach spędzonych wiedziałam, że wrócę do Medziugorja i to właśnie z nią.

Moja tęsknota za Gospą zaczęła się już w dniu wyjazdu powrotnego. Z utęsknieniem czekałam na kolejny wyjazd i tak się niebawem stało. Wielki Tydzień z Maryją!! Dwa i pół miesiąca bez Maryi!

Zapytacie dlaczego tak serce krwawi gdy się jest daleko od Niej? Sama nad tym myślałam. Myślę, że odpowiedź jest bardzo prosta – Ona daje nam pokój serca, układa hierarchię ważności spraw. Siła Medziugorja polega na tym, że tam nawet powietrze jest inne. Maryja jest we wszystkim co tworzy to cudowne miejsce.

Na pierwszym noworocznym wyjeździe Królowa Pokoju obdarzyła mnie tak wieloma łaskami, przyjęła mnie jak ukochaną córkę w Jej obecności czułam ten błogostan, którego słowa nie są w stanie wyrazić. Powrót do codziennych obowiązków napełniał mnie lękiem czy zdolam nieść Jezusa w tym drapieżnym świecie. Dlatego serce moje pozostało pod krzyżem w Medziugorju i musiałam tam wrócić.

Tym razem Maryja zadbała o mnie przyjmując mnie na Swojego niewolnika. Miałam tę łaskę, że aktu zawierzenia dokonałam 25 marca w Łagiewnikach na Mszy Świętej wyjazdowej.

Mój pobyt w Medziugorju był kontynuacją rekolekcji wg św. Ludwika TOTUS TUUS EGO SUM ET OMNIA MEA TUA SUNT. Tym razem pozostawiłam pod krzyżem na Krzyżcu i na Podbrdo wszystko co do mnie należy a wzięłam ze sobą Maryję, bo ja cała jestem Jej a Ona moja.

Drugi pobyt był bardzo owocny. Nie tylko tam na miejscu, teraz po powrocie łaski spływają cały czas. Myślę, że Gospa przygotowuje mnie na jakąś zmianę, bo obdarza mnie takim spokojem i otwartością na ludzi... nie wiem kiedy to się wydarzy, ale wiem, że to nastąpi.

Mając właściwy cel zgodny z Planem Bożym przestajemy być niewolnikami innych. Realizując Boże/nasze priorytety

wówczas to my podejmujemy decyzje jako wolni ludzie zgodnie z tym co nam powiedział Nasz Pan. Musimy być czujni trwać na modlitwie, żyć orędziami, bo jeśli powstanie pustka, a my jej nie wypełnimy Bożym planem, to zostaniemy przez złego sprowadzeni na manowce.

Zakończę to myślą św. Charbela, że ważny jest kierunek nie prędkość z jaką pokonujemy naszą drogę. Zatem bądźmy czujni i trwajmy na modlitwie, by obrany cel zawsze prowadził nas do Domu Ojca.

Anna

CUDowna szkoła

Twoje 10 zł może stać się czymś biletom do Nieba.

Często mówimy o Medziugorju jak o „Szkole Matki Bożej” i dlatego tak chętnie do niej wracamy. Niektórzy z nas robią szybkie postępy w nauce i z wyróżnieniem przechodzą do następnych klas, inni z trudem podejmują to, do czego zaprasza Królowa Pokoju, ale też nie brakuje tych, którzy tę szkołę „rzucają”. W której grupie jestem ja?

Już na samym początku takiej refleksji powinna się w nas zrodzić wdzięczność, że w ogóle mogliśmy dostać się do tej elitarnej szkoły, bo do dobrych szkół nie jest się łatwo dostać: oprócz dobrych wyników w nauce niejednokrotnie trzeba wносить wysokie wpisowe. Tymczasem Królowa Pokoju nie przeprowadza egzaminów wstępnych, nie wymaga wnoszenia opłat, ani nie wyrzuca za złe wyniki w nauce. A gdy życie stawia nas w sytuacji, w której musimy zdać egzamin z przebytej drogi, Maryja sama podpowiada (obrazowo na różne sposoby podaje „ściągę”), byśmy przed Bogiem Ojcem jako Jej dzieci wypadli jak najlepiej.

Czy nie CUDowna ta szkoła? Ale każda szkoła co rok musi starać się o nowych uczniów. To też jest pragnieniem Matki Bożej, by jak najwięcej Jej dzieci mogło wejść na drogę, która przygotowuje nas na Niebo. A czy ja podzielałam to pragnienie Matki Bożej by zadbać o uczniów? Co robię, by nie zabrakło nowych adeptów w szeregach wojowników Królowej Pokoju? Niech te pytania skłonią mnie do refleksji co mogę zrobić – w duchu wdzięczności Matce Bożej – za to, że mogę formować się w tak elitarnej szkole, aby ta szkoła mogła się rozwijać. Dla większości z nas nie jest powołaniem zawożenie pielgrzymów do Medziugorja, ale Bogu dzięki za tych,

którzy poświęcają swój czas i oddają serce, troszcząc się o to, by ławki w szkole Matki Bożej nie były puste. Wspierajmy te pielgrzymki, bo przecież idzie duchowa walka o każdą duszę, którą Matka Boża pragnie przyprowadzić do Chrystusa. Każdy z nas, kto jeździ do Medziugorja wie, że **szkoła Matki Bożej jest taką drogą „na skróty” do Jezusa** – w ogóle droga poświęcenia się „jest najpewniejszym, najkrótszym i najdoskonalszym środkiem, by dojść do Jezusa Chrystusa”, jak pisze św. Ludwik Grignion de Montfort w swoim Traktacie o Prawdziwym Nabożeństwie do NMP.

Zatem **bądźmy przedłużeniem rąk Matki Bożej** i włączmy się, na ile możemy, w dzieło „Rąk Maryi”, aby mogła przyjąć do swej szkoły jak najwięcej uczniów, by poprowadzić ich ku zbawieniu. Gdyby każdy Czytelnik (którego na to stać) przekazał 10 zł na ten cel, to mamy skompletowany autokar nowych uczniów Matki Bożej. Piszę te słowa w Tygodniu Miłosierdzia – Pan Jezus powiedział do św. Faustyny, że spośród dzieł miłosierdzia **najważniejszy jest czyn,** potem słowo i modlitwa. Może niech ta jałmużna będzie takim darem uwalniającym łaskę, bo przecież sama modlitwa i post bez czynu niewiele znaczą, nawet jeśli wydaje mi się, że tyle robię. A nagroda jaka nas czeka jest ponad cokolwiek, co możemy sobie po ludzku wyobrazić, bo „Ojciec twój który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,4).

Ewa Pawlak <>

Pobratymstwo

Część Bożego planu

Droga moja rodzinie modlitewna!

Przebywanie z Królową Pokoju, Matką Pana Jezusa i Matką Kościoła zasługuje na szczególną uwagę i analizę. Modlitwa z Matką Bożą oznacza modlitwę z Kościołem i przypomina wspólnotową modlitwę uczniów i apostołów w Wierczemniku. Serce i doświadczenie podpowiadają, że to Maryja zaprosiła uczniów i apostołów na tę pierwszą wspólnotową modlitwę. Apostołowie pamiętali słowa Jezusa by nie opuszczać miasta, dopóki nie otrzymają mocy z wysoka. Dni Wielkiego Tygodnia niejako przywołały tamtą atmosferę mroku, kiedy ludzie wyczekiwali Zbawiciela i Wybawiciela, w nadziei,

że On skruszy okowy grzechu i śmierci i oświecili wszelką ciemność.

Matka Boża przynagla nas do modlitwy, byśmy potrafili stawić opór wszelkiemu grzechowi. Wzywa do sakramentu pokuty. Poucza, że spowiedź jest zawsze początkiem nowego życia, zanurzonego w Bogu. To boskie życie wlewa się w nas i w ten sposób powstajemy do nowego życia. Grzech jest przybity do krzyża i zwyciężony przez śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nasz dług jest spleciony, a my stajemy się wolni. Doświadczenie mówi, że wszyscy jesteśmy skłonni do grzechu. Sami, o własnych siłach, licząc jedynie na własne możliwości, nie jesteśmy w stanie mu się oprzeć. Matka Boża wiedząc o tym poucza, byśmy oparli się na Bogu.

Zmartwychwstały Jezus, który objawił swoją miłość wobec nas poprzez każde wypowiedziane słowo i każdy swój czyn, proponuje, byśmy Jego uznali za swojego Nauczyciela. On poprzez piękno swojego nauczania stał się naszą Drogą, naszą Prawdą i wreszcie naszym Życiem. Jego krzyż staje się drzewem życia, a Jego owoce są naprawdę wspaniałe, co daje nam się nawet zmysłami poznać. Napełnionego boskim życiem człowieka otacza szczególna jasność i zapach świętości. Innym wspaniałym owocem jest poznanie jak wielką wartość w oczach Boga ma przebaczenie, bo to jest jedyna sprawiedliwość w wymiarze boskiej sprawiedliwości. Uczmy się więc patrzeć na krzyż z wiarą, miłością i wdzięcznością. Krzyż jest jedynym lekiem na ból naszej duszy zranionej grzechem. Ukrzyżowany Jezus prowadzi nas drogą świętości. Przywołajmy na pamięć naszych świętych: św. Franciszka, św. Jana od Krzyża, św. ojca Pio i wielu, wielu innych, którzy mieli w sobie głębokie pragnienie naśladowania Jezusa we wszystkim, a On w zamian obdarował ich swoimi świętymi ranami. Powtórzmy zatem, święci, to tacy ludzie, którzy zdecydowali się naśladować Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego.

Również dziś, nasz Pan Jezus Chrystus proponuje nam swój krzyż, swoje rany, swoje Słowo i swoją drogę. Wierzę, że dobrze przeżyty przez Was czas Wielkiego Postu pomógł Wam odsunąć od siebie wszystko, co mogłoby oddzielić was od Jezusa. Bądźcie dumni, że jesteście chrześcijanami i często przypominajcie sobie słowa tego mądrego orędzia: „Bądźcie dumni, że jesteście ochrzczeni i wdzięczni w swoim sercu, że stanowicie część Bożego planu”.

Z tymi słowami w sercu zaczynajcie każdy nowy dzień. **Mieście świadomość kim naprawdę jesteście**, do czego zostaliście powołani i nie upadajcie na duchu, kiedy przyjdą na Was doświadczenia. Niech tej pięknej wiosny na nowo rozkwitnie w was wiara, modlitwa i nadzieja.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: 1 – za wszystkich chrześcijan o powrót do miłości ukrzyżowanej, by Chrystusowy krzyż stał się dla nich znakiem pokoju i szkołą przebaczenia. **2 – za rodziny**, aby nie podeptały i nie zdradziły swojego sakramentu małżeństwa zrodzonego z miłości, lecz by pozostały wierne czerpiąc moc z krzyża Pańskiego. **3 – za zakonnice, zakonników i kapłanów**, aby swoje powołanie przeżywali z godnością i wdzięcznością, za najpiękniejszy dar, jakim jest ofiarowanie swojego życia Bogu i bliźnim.

o. Jozo Zovko

Serwis Rodzinny

Wiary nigdy się nie wyrzeknę

Często zadajemy sobie pytania: Co to jest szczęście? Jak być szczęśliwym? Co jest w naszym życiu najważniejsze? Z tym ostatnim pytaniem zwróciłam się do Marii.

– *Co jest w twoim życiu najważniejsze?*

Maria: – Najważniejsze w moim życiu są: Pan Bóg, Matka Boża i wiara. Rodzina też jest ważna, ale na pierwszym miejscu postawiłabym Pana Boga.

– *Dlaczego?*

– Bo wierzę, że On cały czas jest obecny przy mnie i mi pomaga.

– *Czy mogłabyś podać jakiś przykład?*

– Oczywiście, mogłabym podać setki dowodów. Kiedyś wracałam z supermarketu, niosąc w obu rękach jakieś torby. Nie wiem, czy zaczęłam o coś, ale potknęłam się i byłabym upadła, gdyby nie podbiegł pewien mężczyzna, który mnie złapał i przytulił. Anioł. Prawdziwy anioł! – wykrzyknęłam bez namysłu. – Żeby pani wiedziała, że to był anioł – powiedziała przechodząca koło mnie znajoma. Gdyby nie on, to mogłoby się źle skończyć. To nie był przypadek – myślałam. – Wierzę, że to Bóg postawił go na mojej drodze.

– *W naszym życiu występują różne problemy, trudności, nieszczęścia. Zapewne nie ominęły one również ciebie. Jak sobie*

radziłaś i czy czułaś opiekę Boską w takich chwilach?

– Tak. Przeżyłam śmierć męża i syna. Kiedyś prosiłam Boga, by dał mi męża i syna. I tak się stało. Bóg dał mi męża, a potem... go zabrał. Podobnie było z synem. Krzysztof przeżył 40 lat. Widocznie taka była wola Boża. Kiedyś, gdy pisałam wiersze, prosiłam Boga, by powierzył mi jakąś misję. Wiem, że teraz moją misją jest modlić się za męża i syna. Codziennie chodzę do kościoła na Mszę Świętą i modlę się w ich intencji. Wierzę, że ujrzeli już Pana Jezusa i są szczęśliwi.

– *Z czego wynika ta pewność?*

– Pan Jezus podczas objawień św. Brygidzie, św. Gertrudzie i św. Mechtyldzie obiecał specjalne łaski tym, którzy będą się modlić przez 12 lat, czcąc Jego Najdroższą Krew: *Dusze krewnych aż do czwartego pokolenia nie pójną do piekła*. Ja przez dwanaście lat modliłam się w intencji moich bliskich. Uczciłam każdą kropelkę krwi Pana Jezusa. Jeżeli nawet któreś z nich przebywa w czyścisku, wierzę, że wkrótce dostanie się do nieba. To nic, że ja cierpię..., że boleśnie odczuwam ich brak; widocznie tam są bardziej potrzebni.

– *Powiedziałaś, że dużo się modlisz. Jaką rolę w twoim życiu pełni modlitwa?*

– Modlitwa to jest wyciszenie, rozmowa z Panem Bogiem. To coś pięknego! Trzy razy dziennie odmawiam Różaniec Święty. Codziennie przyjmuję Pana Jezusa do swojego serca. Myślę, że w moich żyłach płynie Jego krew... (*po chwili zastanowienia dodaje*) Czytam książki i pisma katolickie: *Różaniec, Niedzielę, Echo Królowej Pokoju*, oglądam codziennie *Apel Jasnogórski*. To jest moja misja, o którą prosiłam.

– *Czy krzyż w postaci utraty osób bliskich – męża i syna – wpłynął na twój stosunek do Boga i ludzi?*

– Czy wpłynął? Ufam Bogu i wierzę Mu. Nie rozpaczam, bo myślę, że moi bliscy są szczęśliwi.

– *Przez cały czas uczymy się jak żyć? Co z perspektywy przeżytych lat i zdobytych doświadczeń możesz powiedzieć na ten temat?*

– Mamy żyć uczciwie, z Panem Bogiem. Jeżeli codziennie przystępuję do Komunii świętej, w moich żyłach płynie krew Pana Jezusa. Jestem jednak tylko człowiekiem, grzesznikiem. Staram się jednak żyć po Bożemu!

– *Po Bożemu? To znaczy...*

– Zgodnie z Dekalogiem.

– *Gdybyś mogła jeszcze raz rozpocząć swoje życie, czy byś w nim coś zmieniła?*

– Myślę, że mniej bym pracowała, a bardziej dbała o rodzinę, o dzieci. Ciągłe sobie wyrzucam, że za mało o nie dbałam.

– *A jeśli chodzi o wiarę?*

– Wiary się nigdy nie wyrzeknę! Dzięki wierze jestem pogodzona z wolą Bożą.

– *Dziękuję bardzo za rozmowę. Myślę, że uzmysłowila mam wiele ważnych kwestii, o których rzadko na co dzień mówimy* – rozmawiała

Halina Bartosiak

ECHO Echa

Czytelnicy piszą:

Droga Redakcjo „Echa Maryi”

Bardzo serdecznie dziękuję za nadesłany kolejny nr „Echa” za miesiąc kwiecień. Niech umiłowany Chrystus Zmartwychwstały zleje na Was wszystkie Boże łaski, a Mateczka będzie waszą słodką Opiekunką w tych trudnych czasach i na każdy dzień. Polecam się dalej łaskawej pamięci. W życiu prywatnym bardzo cierpię. Proszę choćby o jedno westchnienie do Boga, by zesłał mi choć poświęcę jednego promyczka. Trudno mi nawet pisać. Jako ofiarę za te czasopismo przesyłam w tym liście dwa znaczki. Szczęść Boże

Teresa Zbrzeźniak (pielgrzym)

PS. Szłam już pieszo do Częstochowy 33 razy. Pragnę znowu pójść, ale problem w tym, że mam już 83 lata i obawiam się czy dojdę. Zawsze jednak dochodziłam i wciąż jestem aktywna. Jak zwykle jeden dzień idę w waszej intencji.

Szanowna Redakcjo

Poruszają mnie świadectwa Pierwszaków i nie tylko. Od lat kupuję „Echo”, które ojcowie kapucyni zamawiają w moim mieście. Biorę więcej numerów, by dzielić się nimi. Sama byłam w Medziugorju 6 razy. O tym ostatnim nie marzyłam, żeby pojechać. Nie pracowałam już kilkanaście lat, a moi dwaj domownicy nie mogli znaleźć pracy. Było ciężko i oto po kilkunastu latach nadarzyła się okazja. Moi mieli już pracę, co prawda najmniej płatną, ale mogłam przez miesiące uzbierać potrzebną kwotę. Medziugorje bardzo zmieniło się od 2001 roku. Tym razem mieszkaliśmy niedaleko sanktuarium. I chcę tu gorąco podziękować naszej organizatorce Jagodzie Iwaszko.

Jagoda od początku organizowała te wyjazdy i tylko jeden raz skorzystała z biura pielgrzymkowego. Była nie tylko organizatorką, ale też przewodniczką. Sama w Medziugorju była 40 razy i zawsze szła na górę Križevac boso. Jak sama mówiła, za pierwszym razem zostawiła buty na dole, by jej nie kusiło. Była dla mnie prawdziwym świadkiem. Już w autokarze, dzięki niej panowała atmosfera rozmodlenia i rozśpiewania. Brakuje jej nam, gdyż niedawno po długiej chorobie zmarła. Była po wielu operacjach, ale zawsze nam służyła. Gdy tylko w „Echu” pojawiła się informacja o margaretkach założyła pierwszą margaretkę w naszym mieście za o. Józefa Koszarnego, wielkiego czciciela Maryi i Medziugorja. Potrafiła nas zarazić tą niełatwą modlitwą. W tej chwili w naszym mieście mamy ponad 300 Margaretek. Kapłani bardzo doceniają tę modlitwę i w pierwsze czwartki miesiąca modlą się za Margaretki. Ta modlitwa działa dwustronnie.

Jagódka – tyle osób zawiozłaś do Maryi, tyle serc rozbudziłaś. Śpij w spokoju, nie zapomnimy o Tobie. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie. Amen.

Zofia Łosowska

Jeszcze o postawach Eucharystycznych

Eucharystia jest najczcigodniejszym Sakramentem ponieważ sam Jezus jest w nim obecny pod postacią chleba i wina. Ta prawda była i jest dla mnie inspiracją do walki o pełne czci i miłości przyjmowanie Komunii Świętej przez wiernych. Od 30 lat mieszkam wraz z rodziną w Niemczech. Gdy tutaj przyjechaliśmy, w Polsce postawa stojąca i do ręki była nieznaną. Tak więc, kiedy po raz pierwszy uczestniczyłam we Mszy Świętej w kościele niemieckim, byłam niemile zaskoczona postawą wiernych w trakcie przyjmowania Komunii Świętej. Byłam jedyną osobą, która w czasie Eucharystii przyjmowała Najświętsze Postacie Pana Jezusa na kolanach.

Niedługo potem została utworzona Polska Misja Katolicka z polskim kapłanem i polskimi nabożeństwami. Zaangażowałam się czynnie w życie Kościoła, a tym samym miałam dogodne dojście i wpływ na polskich wiernych. Niektórzy z nich zaakceptowali formę stojącą przyjmowania Komunii Świętej jako wygodną, jak mi tłumaczyli. Moim zadaniem było więc **uświadamianie „Kogo” przyjmują**, aż do skutku. Obecnie w kościele

polskim zachowuje się konieczną tradycję i jest to przykładem dla wiernych niemieckich, którzy zaczynają stosować tę formę w swoich parafiach.

Obecnie zmieniam miejsce zamieszkania i uczestniczę w nabożeństwach w kościele niemieckim, który „wybrał” dla mnie Bóg, ponieważ w tej świątyni „wszyscy” wierni przyjmują Komunię Świętą ze czcią na kolanach. W miejsce uprzednio zlikwidowanych balustrad ustawione zostały z prawej i lewej strony nawy kościoła specjalne ławy, gdzie ludzie nawet chorzy i starsi mogą wygodnie uklęknąć. Chwała Tobie Panie za takich kapłanów.

Parę lat temu wyjechałam z pielgrzymką niemiecką do Medziugorja. Bardzo się ucieszyłam na wiadomość, że będzie Msza Święta z polskimi pielgrzymami. Jednak radość nie trwała długo. Wierni podchodzili procesyjnie do Komunii Świętej przyjmując Pana Jezusa na stojąco. Gdy ja podeszłam i klękłam, wtedy kapłan z Polski, trzymając Hostię w swych rękach nakazał mi wstać. Ja tego nie uczyniłam, gdyż jak pisze św. Paweł „przed ludźmi posłuszeństwo należy się Panu Bogu”. Przeżyłam szok, gdyż spotkałam się z tym po raz pierwszy. Nawet za granicą (w czasie urlopu) nie spotkałam się z taką reakcją kapłana. Dopóki mogę, zawsze będę przyjmowała Pana Jezusa na kolanach, gdyż „mała milcząca Hostia” jaśniej blaskiem świętości, przeraża, zachwyca i rzuca na kolana. Wierzę, że przyjmując Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo naszego Boga, który z miłości do nas umniejszył się i upokorzył, aby zjednoczyć się ze Swoim stworzeniem.

Niezrozumiale wydaje mi się to, co niektórzy czynią, przyklękając za plecami poprzednika. Czy kryją się przed Panem Jezusem za plecami kogoś? Czy klękają i cześć oddają tylnej części poprzednika? Nie wiem, dla mnie wygląda to śmiesznie. Dziękuję ks. prof. Tadeuszowi Guzowi za artykuł w nr 362 „Echa” pt. „Wielki Czwartek – postawy Eucharystyczne”, który nakłonił mnie do napisania tego listu i zrekompensował doznane wcześniej przykre doświadczenie. Mam nadzieję, że pobudzi on wielu Czytelników do refleksji, a niektórych do zmiany zachowań. „Upadnij na kolana, ludu czcią przejęty...”. Szczęść Boże.

Barbara W.

Jezu, Ty się tym zajmij

Zamknijcie oczy i popłyńcie z prądem mojej łaski; zamknijcie oczy i myślcie jedynie o chwili obecnej, odwracając myśli

od przeszłości jako od pokusy; odpocznijcie we Mnie, wierząc w Moją dobroć, a przysięgam wam na Moją Miłość, że kiedy zwróćcie się do Mnie z takim nastawieniem: **Ty się tym zajmij, zajmę się tym w pełni, pocieszę was, uwolnię i poprowadzę.** Powyższy fragment jest częścią modlitwy, którą Jezus podyktował ojcu Dolindo Ruotolo w roku 1940.

O. Dolindo – podobnie jak o. Pio – jest niezwykle włoskim zakonikiem i mistykiem, niestety, mało znanym w Polsce. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny. Warto poznać więc jego losy, duchowość oraz poglądy na temat zmian w Kościele, z powodu których przez 30 lat był ciężko prześladowany.

Droga życiowa o. Dolindo Ruotolo była oznaczona krzyżem i cierpieniem. Już samo imię Dolindo oznacza cierpienie. Nadał mu je ojciec Rafael Ruotolo, człowiek surowy i despotyczny, traktujący syna najgorzej ze swoich 10 dzieci. Przeczucia ojca okazały się prorocze. Dolindo wiele przecierpiał w swoim życiu. W dzieciństwie przeszedł dwie operacje (obie bez znieczulenia); jedna polegała na rozcięciu rączki, druga na usunięciu guza z policzka. Chłopiec z powodu bólu stracił przytomność. Rany na rękach pozostały, były bolesne, ale niewidoczne. Dolindo wychowywał się w dużej rodzinie. Ojciec, profesor matematyki nieźle zarabiał, ale inwestował pieniądze w kupno nieruchomości. W rodzinie Ruotolów żyło się więc skromnie i biednie. Matka zajmowała się wychowywaniem dzieci; była osobą głęboko wierzącą, codziennie uczestniczyła we Mszy Świętej, czasami zabierała do kościoła małego synka. W domu panowała surowa dyscyplina. Ojciec wobec dzieci był okrutny. Bił Dolindo za drobne przewinienia, nawet kiedy rany po przebytych operacjach jeszcze się nie zagoiły. Być może to spowodowało, że chłopiec później nie mógł się uczyć. Zresztą ojcu nie zależało na edukacji dzieci. Pokazał synowi litery i kazał samemu uczyć się czytać. W swej autobiografii Dolindo napisał później: „Moje dzieciństwo było surowe. Nie byłem dzieckiem, a troglodytą”.

Dolindo już w wieku kilku lat pragnie poświęcić się Bogu: „Mamo, będę księdzem” – powtarza. Edukację szkolną rozpoczyna w wieku 11 lat. Nauka w gimnazjum jest dla niego pasmem udręek między innymi z powodu ubrania. W poplamionej starej marynarce i spodniach o kilka numerów za dużych (po ojcu) wygląda okropnie; staje się więc obiektem drwin

ze strony kolegów. Ponadto ojciec zabrania mu przyjaźnić się z kolegami. Mimo wielu starań Dolindo osiąga słabe postępy w nauce i trzykrotnie powtarza I klasę. Marzy jednak o tym, by ukończyć szkołę i zostać kapłanem.

Tymczasem w życiu rodziny Ruotolo następują ogromne zmiany. Matka zabiera dziesięcioro dzieci i w tajemnicy przed mężem przeprowadza się do swojego brata na przedmieście Neapolu. Nie mogła dłużej znieść zachowania męża, który źle traktował swoją rodzinę, a ponadto przyjął do domu służącą, co było dla niej powodem wielu upokorzeń.

W domu nareszcie zapanował spokój, ale pogorszyły się warunki życia. Po przeprowadzce Dolindo i jego starszy brat Elia przenieśli się do Szkoły Apostolskiej Księżych Misjonarzy. Niestety, ma poważne problemy w nauce. Jest mało zdolny. Nadał pragnie zostać kapłanem, dlatego podczas odmawiania Różańca prosi Matkę Bożą, by mu pomogła zrealizować to marzenie. Nagle zrywa się wiatr, którego podmuch spowodował, że **obrazek Matki Bożej oparty o książkę przyklepia się do jego czoła.** Ten drobny incydent zaważył na dalszym jego życiu. Odtąd aktywnie będzie uczestniczył w lekcjach i ku zdziwieniu nauczycieli pisze... rozprawy z filozofii, poematy, dramat o Bożym Narodzeniu. To „cudowne” oświecenie umysłu wywołuje zazdrość kolegów, którzy mu dokuczają i skarżą. Dolindo – zgodnie z tym, co mu kiedyś powiedział ojciec – nigdy się nie tłumaczy, nie osądza i nie usprawiedliwia.

1 czerwca 1901 roku Dolindo składa śluby we Wspólnocie Misjonarzy – ślub ubóstwa, czystości, posłuszeństwa i wytrwałości w Zgromadzeniu z obowiązkiem ewangelizowania ubogich na misjach. Na misje jednak nigdy nie pojedzie, bo nie otrzyma zgody przełożonego. Tymczasem jego ojciec jest ciężko chory i sparaliżowany. Dolindo prosi matkę, by wybaczyła ojcu wszystkie krzywdy i opiekowała się nim. Dochodzi do pojednania rodziców. Silvia opiekuje się chorym mężem aż do momentu jego śmierci.

Tymczasem Dolindo rozpoczyna studia. Nareszcie czuje się wolny. Dużo czasu spędza w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem, prosząc o pomoc z góry. Wstaje o 3 nad ranem, by się uczyć. Tylko z teologią nie ma kłopotów. Po ukończeniu studiów 24 czerwca 1905 otrzymuje święcenia kapłańskie. Jest bardzo szczęśliwy z tego powodu i prosi wszystkich o modlitwę. Następnego dnia odprawia Mszę Świętą

prymicyjną w kościele Santa Maria dei Vergini w Neapolu. Matka z powodu wypadku powozu przybywa w ostatniej chwili, kiedy jej syn udziela Komunii Świętej.

Potem Dolindo zostaje wykładowcą śpiewu gregoriańskiego oraz opiekunem kleryków w Szkole Apostolskiej. On, który miał ogromne problemy w szkole, teraz uczy geografii, historii, greki i arytmetyki. Jest lubiany, błyskotliwy i energiczny, ma nawet szansę zostać biskupem. Komponuje również utwory muzyczne. Jednak, wszystko odwraca się w jednej chwili. Koledzy kapłani z zazdrością patrzą na jego sukcesy i oskarżają go, że bardziej poświęca się muzyce niż kapłaństwu.

O. Dolindo otrzymuje zakaz pisania nut i i nakaz opuszczenia Neapolu. Wraz z ks. Andrea Volpe wyjeżdża na północ Włoch i zostaje opiekunem kleryków w seminarium duchownym. Tu także przeżywa nowe kłopoty. Jest poniżany przez swojego przełożonego ks. Andrea, który m.in. zakazuje mu wygłaszania słynnych kazań o raju, uważając że nie nadają się do publicznych wystąpień, zaleca mu absolutne milczenie w czasie rekreacji, zabrania mu modlić się dłużej niż 10 minut przed Najświętszym Sakramentem. Przydziela mu obowiązek mycia podłóg, toalet i korytarzy. Dolindo z pokorą znosi te przykrości i cały czas modli się za ks. Andrea. Pojawiają się też problemy z klerykami; jeden z nich rzuca się na niego z pięściami. Zdeenerwowany o. Ruotolo pisze i wygłasza odważne przemówienie, z powodu którego rektor przenosi go do innego seminarium, do którego zostaje przyjęty z otwartymi rękoma. Dokonuje reformy seminarium, z czego cieszą się przełożeni. Ponadto o. Dolindo odwiedza więźniów, głosi piękne kazania, które przyciągają do kościoła rzesze wiernych. (cdn)

Halina Bartosiak

Modlitwy

Akt zawierzenia

Dlaczego wpadacie w zamęt, niepokojąc się? Pozostawcie Mnie troskę o wasze sprawy, a wszystko się uspokoi. Powiadam wam, że naprawdę każdy akt zawierzenia się Mnie sprawia to, czego pragniecie i rozwiązuje najtrudniejsze sytuacje (...).

Zawierzenie oznacza spokojne zamknięcie oczu duszy, odwrócenie myśli od zmartwienia i zdanie się na Mnie,

abym to Ja sam działał, słysząc jak mi mówicie: **Jezu, Ty się tym zajmij**. Przeciwnie zawierzeniu jest zwłaszcza zamartwianie się, niepokój, chęć rozpamiętywania konsekwencji jakiegoś zdarzenia (...).

Ilu rzeczy dokonuje, gdy dusza tak w potrzebach duchowych, jak i materialnych zwraca się do Mnie, i mówiąc: **Jezu, Ty się tym zajmij** zamyka oczy i odpoczywa. Dostajecie mało łask, gdy męczycie się sami, aby je wyprodukować, natomiast kiedy modlitwa jest pełnym zawierzeniem się Mnie, dostajecie ich bardzo wiele. W cierpieniu módlcie się, abym to Ja działał według waszej wiary (...).

Módlcie się, jak was nauczyłem w *Ojciec nasz*:
– *święć się Imię Twoje*, to znaczy bądź uwielbiony w tej mojej potrzebie;

– *przyjdź Królestwo Twoje*, to znaczy niech wszystko współpracuje dla Twojego Królestwa w nas i na świecie;

– *Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi*, to znaczy: Ty decyduj w tej potrzebie tak, jak według Ciebie będzie lepiej dla naszego życia wiecznego i doczesnego.

Jeśli mówicie Mi naprawdę: *bądź wola Twoja*, to znaczy to samo co: **Jezu, Ty się tym zajmij**, działam z całą wszechmocą i rozwiązuję najtrudniejsze sytuacje (...). Powiadam ci, że zajmę się tym jak lekarz, a nawet uczynię cud, jeśli będzie trzeba.

Widzisz, że stan chorego się pogarsza? Nie wpadaj we wzburzenie, ale zamknij oczy i powiedz: **Jezu, Ty się tym zajmij**. Powiadam ci, że się tym zajmę i nie ma silniejszego lekarstwa od Mojej Miłości (...). Kiedy widzisz, że sprawy się komplikują, powiedz z zamkniętymi oczami: **Jezu, Ty się tym zajmij**.

I oderwij się od siebie, ponieważ twój umysł jest napięty... i jest ci trudno jednocześnie widzieć zagrożenie i ufać Mi, nie odrywając się od siebie (...). Wydaje ci się to niemożliwe? Zamknij oczy i powiedz z całej duszy: **Jezu, Ty się tym zajmij**.

Nie bój się, zajmę się tym i będziesz z uniesieniem błogosławić Moje Imię. Tysiąc modlitw nie znaczy tyle, co jeden akt zawierzenia: zapamiętajcie to dobrze. Nie ma skuteczniejszej nowenny niż ta:

O Jezu, zawierzam się Tobie, **Ty się tym zajmij!**

Kącik wydawniczy



W twej duszy jest niebo

ks. prof.
Robert Skrzypczak

Przedstawiamy kolejną pozycję o życiu ks. R. Dolindo. Tym razem jest to niezwykle świadectwo najbliższej jego duchowej córki – Enzyny Cervo i wyjątkowe jego katechezy,

do niedawna zamknięte w archiwach rodzinnych i w aktach postulatora procesu beatyfikacyjnego. Historia ks. Dolindo wywołuje kolejne pytania. Jak widzieli go najbliżsi? Jak się modlił? Jakie cuda wypraszał za życia i po śmierci? W kościołach Neapolu wytrwale głosił do ośmiu kazań dziennie – co w nich poruszał?

Odpowiedź na nie zawiera ta bezcenna relacja świadka życia i śmierci autora potężnej modlitwy „**Jezu, Ty się tym zajmij**” oraz cykl jego **niepublikowanych w Polsce katechez** o potęgę Bożej miłości.

„**Książd Dolindo przyciąga uwagę, bo to Święty na czas kryzysu**” – ks. prof. Robert Skrzypczak, wykładowca teologii dogmatycznej na Papieskim Wydziale Teologicznym i w seminarium duchownym w Warszawie.

Od Redakcji

Z okazji **100 urodzin ks. Mariana Wojtasika**, Wielkiego Przyjaciela Echa, które przypadają 9 czerwca, pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia

*dużo zdrowia,
błogosławieństwa Bożego
i opieki Matki Bożej na każdy dzień.*

Zapraszamy na Mszę Świętą z tej okazji 9 i 29.06. o godz. 11 w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze.



Zmiana godzin nabożeństw w Medziugorju
Od 1 czerwca do 1 września obowiązują nowy porządek letni w kościele św. Jakuba.

1 czerwca ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie **6.06.** w intencji Prezydenta i Ojczyzny a **25.06.** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” Echa – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

OBORY 2018

XIX Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju w Oborach, odbędzie się w **sobotę 14 lipca** w godz. 10.00 – 19.00. Spotkanie odbędzie się na placu przed sanktuarium i jest otwarte dla wszystkich. Prosimy o zabranie krzesełek turystycznych, parasoli. Kapłanów prosimy o zabranie ze sobą alby i stuły. **Zgłoszenia: tel. 606 989 710** lub 54/ 280 11 59, wew. 23. Więcej na www.obory.com.pl

Polecam w ufnej modlitwie u stóp Maryi Bolesnej i z miłością kapłańskiego serca wam błogosławię – o. **Piotr O. Carm.**

Ognisko Bożego Pokoju k/Suchcic powiat Ostrołęka zaprasza na rekolekcje: **2-8 lipca „Pokój serca”**; **10-17 lipca: „Post i modlitwa”**; **11-19 sierpnia: „Pokój serca”**. **Zgłoszenia: tel. 604943477; 532124937**, e-mail: ogniskobozegopokoju@gmail.com; www.ogniskobozegopokoju.pl

Serdecznie zapraszam i błogosławię

– o. **E. Śpiołek Sch.P.**

PIELGRZYMKI DO MEDZIUGORJA 2018

- **37. Rocznicą – 19-27.06.**
- **Budapeszt/Medziugorje – 23-31.07.**
– tel. 887494933
- **Mladifest – 31.07-08.08.**
- **III Rekolekcje u Marii Pavlović**
„**Uzdrowienie w sercu Maryi**” – 17-25.11.

SANKTUARIA EUROPY

1) **11-21.07**, samolotowo-autokarowa z **Krakowa** do **Fatimy**: – dwudniowy pobyt w **Fatimie** możliwość uczestnictwa w nocnym z 12/13 czuwaniu w sanktuarium – **Balasar**, **nawiedzenie grobu bł. Aleksandriny d’Costa** – rówieśniczki Pastuszków z Fatimy. Obietnica dana jej przez Pana Jezusa: „wszystkie dusze, które odwiedzą twój grób zostaną zbawione, chyba, że odwiedzą go i nadal będą trwały w swoim grzechu, nadużywając mojej wielkiej łaski, którą przez ciebie ich obdarzyłem, **Braga** – sankt. **Bom Jesus do Monte, Santiago de Compostela, Lourdes, Carcasson, Avignon, Ars, Paray le Monial, Strasbourg, Augsburg** – Matka Boża rozwiązująca węzły, **Dachau, Altotting, Kraków**.

2) **04-14.10 i 14-24.10** samolotowo/autokarowa – **Warszawa – Turyn – La Salette – Ars – Lourdes – Garandal – Santiago de Compostela – Balasar, nawiedzenie grobu bł. Aleksandriny d’Costa – Fatima – Lisbona**.
Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620 – tylko wyjazdy.

Ofiary na „*Echo*” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „*Echo*” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

Ofiary na „*Fundusz wiary*”, na powyższe konto z tytułem wpłaty „*Echo-Ręce Maryi*” – serdeczne **Bóg zapłać** za ofiary.

RODO – wraz z nr 365 „Echa” każdy prenumerator/odbiorca otrzymuje od Redakcji informacje na temat naszej polityki odnośnie **ochrony danych osobowych**. Prosimy o zapoznanie się z tymi informacjami.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„*Echo Maryi Królowej Pokoju*”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 12.900 egz.